

# MAZA SUIVIA



**BIBLIOTECA**  
da Sociedade de Cristo  
Curitiba PR

---

# NASZA SZKÓŁKA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY I DZIECI.

---

## Kochane Dzieci!

Już piąty rok razem ochoczo pracujemy. Już około 50 numerów »Naszej Szkołki« wydaliśmy.

Poza nami leży dużo pracy. Tysiące waszych listów, oraz wiele artykułów, rozrywek umysłowych, wierszyków, opowiadań, bajek i teatrzyków, drukowanych w »Naszej Szkołce« są wyraźnym dowodem tej pracy.

Przeszło 1000 prenumeratorów we wszystkich polskich kolonjach i 304 nagrody za rozwiązywanie rozrywek umysłowych — to nasz, kochane Dzieci, skromny plon.

My tu w Redakcji bardzo się cieszymy, że nasza wspólna praca z Wami nie poszła na marne. A już największą naszą nagrodą są listy różnych Zosiek, Basiiek, Janków i Józków. gdzie piszą oni nieraz w ten sposób: »My bardzo kochamy »Naszą Szkołkę« i oczekujemy jej zawsze z niecierpliwością. Dumni jesteśmy, że mamy swoje piśmko, które nas poucza i w którym wypowiadamy swoje troski i swoje radości. »Naszą Szkołkę« czytamy siostram i braciom, potem rozwiązujemy zagadki, piszemy listy i dużo się przez to uczymy. Ja już kończę szkołę, ale »Naszą Szkołkę« będę zawsze prenumerować«.

Dobrze piszecie, Dzieci, bo »Nasza Szkołka« jest i chce być Waszą mównicą — Waszem piśmkiem i drogowskazem. To, co piszecie, jest ładnym wyrazem Waszego przywiązania do »Naszej Szkołki«.

Ale to nie wszystko jeszcze.

Kto naprawdę kocha »Naszą Szkołkę«, ten czuwa nad tem, żeby wychodziła ona stale, żeby była coraz lepsza i ładniejsza, żeby można było ją powiększyć, częściej wydawać i t. d.

Ale na to wszystko potrzebne są przecież pieniądze. Trzeba płacić za papier, zecerów i drukarza, za wykonanie klisz i trzeba opłacać wysyłkę pocztową. Słowem, trzeba czuwać, żeby »Nasza Szkołka« miała pieniądze.

Czuwajcie więc, Dzieci!

Domyślcie się, że chodzi nam o to, abyście płaciły prenumeraty.

»Nasza Szkołka« ma sporo pieniędzy do zebrania. Niech tylko każde z Was nadesłże 5 milrejsów, to niejedno zmieniny na lepsze.

# NASZA SZKÓŁKA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY I DZIECI.

---

## Kochane Dzieci!

Już piąty rok razem ochoczo pracujemy. Już około 50 numerów »Naszej Szkołki« wydaliśmy.

Poza nami leży dużo pracy. Tysiące waszych listów, oraz wiele artykułów, rozrywek umysłowych, wierszyków, opowiadań, bajek i teatrzyków, drukowanych w »Naszej Szkołce« są wyraźnym dowodem tej pracy.

Przeszło 1000 prenumeratorów we wszystkich polskich kolonjach i 304 nagrody za rozwiązywanie rozrywek umysłowych — to nasz, kochane Dzieci, skromny plon.

My tu w Redakcji bardzo się cieszymy, że nasza wspólna praca z Wami nie poszła na marne. A już największą naszą nagrodą są listy różnych Zosiek, Basiiek, Janków i Józków. gdzie piszą oni nieraz w ten sposób: »My bardzo kochamy »Naszą Szkołkę« i oczekujemy jej zawsze z niecierpliwością. Dumni jesteśmy, że mamy swoje pisemko, które nas poucza i w którym wypowiadamy swoje troski i swoje radości. »Naszą Szkołkę« czytamy siostronom i braciom, potem rozwiązujemy zagadki, piszemy listy i dużo się przez to uczymy. Ja już kończę szkołę, ale »Naszą Szkołkę« będę zawsze prenumerować«.

Dobrze piszecie, Dzieci, bo »Nasza Szkołka« jest i chce być Waszą mównicą — Waszem pisemkiem i drogowskazem. To, co piszecie, jest ładnym wyrazem Waszego przywiązania do »Naszej Szkołki«.

Ale to nie wszystko jeszcze.

Kto naprawdę kocha »Naszą Szkołkę«, ten czuwa nad tem, żeby wychodziła ona stale, żeby była coraz lepsza i ładniejsza, żeby można było ją powiększyć, częściej wydawać i t. d.

Ale na to wszystko potrzebne są przecież pieniądze. Trzeba płacić za papier, zecerów i drukarza, za wykonanie klisz i trzeba opłacać wysyłkę pocztową. Słowem, trzeba czuwać, żeby »Nasza Szkołka« miała pieniądze.

Czuwajcie więc, Dzieci!

Domyślcie się, że chodzi nam o to, abyście płaciły prenumeraty.

»Nasza Szkołka« ma sporo pieniędzy do zebrania. Niech tylko każde z Was nadesłże 5 milrejsów, to niejedno zmienimy na lepsze.

A może ktoś tam powie z Was, że nie ma pieniędzy, że ciężkie czasy — że nie ma 5 milów?

My w to nie wierzymy, bo jeżeli będziecie naprawdę chcieć, to napewno znajdą się pieniądze. Niechno tylko dzieci dobrze pomyśla, jak zaoszczędzić na „Szkółkę“, niech pomówią z rodzicami — a na prenumeratę się znajdzie. A już najlepiej byłoby, żeby każda szkoła urządziła choćby tylko raz w roku płatny teatrzyk szkolny na opłacenie „Naszej Szkółki“ — i już byłoby pieniądze.

Niektóre szkoły mają po kilkunastu a nawet po kilkudziesięciu prenumeratorów i to płacących zgóry. Takie szkoły to naprawdę rozumieją, czemu jest „Nasza Szkółka“, kochają ją szczerze i dają tego dowody.

Ach, jakby to pięknie było, żeby każda szkoła bez wyjątku miała choćby z 10 płatnych prenumeratorów!

Do Was więc, kochani prenumeratorzy i czytelnicy „Naszej Szkółki“, odzywamy się z gorącym wezwaniem: płacicie czempredziej prenumeraty za rok 1929-ty, bo potrzebne są nam pieniądze. Zrozumcie to, przekonajcie o tem rodziców i nadsyłajcie należności.

A kto z Was nie zamierza być nadal prenumeratorem, niechaj po opłaceniu za 1929 rok zawiadomi nas o tem, abysmy nie wysyłali mu „Naszej Szkółki“ nadarmo i nie zapisywali go niepotrzebnie do księgi prenumeratorów na rok 1930.

Tylko, żeby później nie pożałował.



## WANDZIA.

Wielki był płacz, kiedy ulubiona laleczka Wańdzi — mały, różowy golasek, nieodłączny towarzysz zabaw, kąpieli i spania, został zjedzony przez tę brzydką, niedobrą jamniczkę, Nanę. Wprawdzie zostały szczątki — kawałek głowy, poszarpane ręce i nogi, rozduszony tułów — ale to jeszcze gorzej!

— Moja kochana, moja śliczna laleczka! — krzyczała Wańdzia tak głośno, że przybiegła mamusia i ciocia Stasia, a nawet wyglądnął do ogrodu przez okno pan Kalinowski, który mieszkał na górze. Wkrótce cały dom wiedział już o nieszczęściu Wańdzi, każdy współczuł jej i pocieszał.

Ale Wańdzia była niepokieszona. Jej najdroższa laleczka! Tak rzewnie chlipała, tak żalosne podkóweczki

raz po raz zjawiała się na krągłutkiej buzi, że mamusia nie wytrzymała i nic nie mówiąc — wyszła do miasta.

Nie trwało to długo. Już zdaleka pokazywała Wańdzi jakieś różowe zawiniątko, wołała ją i uśmiechała się. Ale Wańdzia była tak zmartwiona, że się nawet nie ruszyła na spotkanie mamusi. Mamusia musiała sama rozwinąć różową bibułkę i włożyć Wańdzi do rączki — dwa takusienkie bliźniaczki-naguski, jak tamten nieszczęśliwy — zjedzony.

Wańdzia nic nie powiedziała i nie rozchmurzyła się — ale zainteresowało ją podobieństwo tych dwóch jednakowych twarzyczek. Wodziła paluszkami po oczkach, nosku, buzi jednej i drugiej i zastanawiała się głęboko.

Kiedy ciocia Stasia przyniosła również takiego samego golaska — Wańdzia zmarszczyła się trochę i nie podziękowała, ale gdy obie sąsiadki, jedna po drugiej, wracając z miasta, wręczały jej to samo — Wańdzia rozpoczęła jeszcze gorsze zawodzenia.

— Mamusiu, mamusiu! To była jedna, kochana. A teraz tak dużo! Brzydkie — ja nie chcę!

Uspokoiła się wtedy dopiero, gdy mamusia opowiedziała jej, jak wygląda żłobek dla niemowląt, jak je tam pielęgnują, przewijają, kąpią i gdy obiecała zrobić pięć jednakowych łódeczek, kołderek, poduszeczek, obiecała uszyć koszulki i pieluszki dla golasków:

Żeby było inaczej. Bo tamtej laleczki już niema. A teraz będzie żłobek, a ja będę nianią. I będzie inna zabawa.

K. M.

## Teletermon zatrzymany.

„Nasza Szkółka“ otrzymała taki list:

Kochany Janku!

Nareszcie zatrzymałeś swój Teletermon. Widać to wszędzie: na drzewach, które pokrywają się świeżą zielenią, na polach i w ogrodach, udekorowanych pięknymi kwiatami, widzimy wreszcie po sobie, bo możemy znów bosy biegać do szkoły i nie trzeba co rano zębami dzwonić.

Zgodziłeś się więc ze mną, że to wcale nie jest dobre serce, które robiąc jednym dobrze, krzywdzi innych. Bardzo się z tego cieszę i nie rzumiem „Naszej Szkółki“, która nie wydrukowała mego nazwiska przy moim pierwszym liście, bo nie godziła się ze mną. Może mi to teraz wyjaśni?

Z listów od dzieci z Polski dowiaduję się, że tam zaczyna być coraz chłodniej. Przypuszczają, że jak znów nie puszczysz Teletermona, to przyjdą takie zimna, jak w zeszłym roku.

Bardzo Cię, Janku, proszę, nie puszczaj Teletermona, ale pomyśl o jakimś wynalazku, któryby ogrzał Europę, nie oziębiając nas tutaj.

Czytałem gdzieś, że jakiś uczoney pragnie nawodnić pustynię Saharę i gdy ta pokryje się bujną roślinnością, na świecie zrobi się znacznie cieplej. To dlatego, że dziś ciepło słoneczne odbija się od piasku Sahary, jak od lustra, a gdy na tym piasku wyrosną rośliny, to one pochłoną to ciepło i zachowają dla ziemi.

Jeżeli to prawda, to pomyśl i ty, Janku, nad tem. Może co doradzisz temu uczonemu i wspólnie ogrzejecie świat.

Życzę ci tego serdecznie!

Mam nadzieję, że „Nasza Szkółka“ wydrukuje tym razem moje nazwisko, bo teraz już na wszystko co napisałem, zgodzi się chyba?

#### Dopisek „Naszej Szkółki“.

„Nasza Szkółka“ i teraz nie wydrukuje, od kogo ten list dostała, bo w ten sposób wszyscy dowiedzieliby się, kto pisał poprzedni list.

Sprytny jest nasz mały korespondent, ale „Nasza Szkółka“, choć już się z nim teraz całkowicie zgadza, naciągnąć mu się nie da.



## WIOSNA.

Za mojem oknem, w moim ogródku  
ciepło, cichutko...

wilgocią pachną młodziutki liści,  
świeże i śliskie.

Dołem fijołki, a górą róże  
pną się po murze.

Grządka za grządka przede mną ściele  
swe jasne ziele.

Gałąź brzoskwini śle w moją stronę  
kwietne ukłony —

Wiosna się śmieje w moim ogródku  
ciepło, cichutko...

K. M.



## Podróże Guliwera.

(Skrót dla „Naszej Szkółki“ z książki Jonatana Swifta).

4)

(C. d.)

Położenie moje w kraju Liliputów polepszało się z dniem każdym, aż cesarz powziął śmiały zamiar zdobycia wyspy Blefusku, licząc na moją pomoc. Lecz ja stanowczo odmówiłem, nie chcąc się mieszać w spory obydwóch państw. To postąpienie znacznie oziębiło cesarza do mnie, a wśród dygnitarzy dworskich zdobyłem sobie zaciętych nieprzyjaciół do tego stopnia, że nie cofali się nawet przed oszczerstwami i potwarzami.

Tymczasem władca Blefusku przysłał wspaniałe poselstwo z propozycjami pokoju. Posłów przyjmowano po królewsku, chcąc się pochwalić bogactwem swego kraju. Gdy się postawie dowiedzieli, że byłem przeciwny wojnie z ich krajem, przyszli i mnie złożyć wizytę z podziękowaniem. Porozumiewałem się z nimi zapomocą tłumacza. Różnica między językami była mniej więcej taka, jak pomiędzy językiem polskim a brazylijskim. Prosiłi mię w imieniu swego króla, abym odwiedził ich kraj. Powiedziałem, że gdy tylko będę mógł, odwiedzę ich z pewnością.

Po wyjeździe posłów prosiłem o to cesarza. Cesarz mi nie odmówił, ale przyjął mnie bardzo zimno. Wywnioskowałem z tego, że nie ma już do mnie tego zaufania, co dawniej.

Postanowiłem przeto z pozwolenia nie skorzystać, aż zdobędę dawne zaufanie. Cesarz mógł sobie pomyśleć, iż dlatego chcę opuścić ich kraj, że mi tutaj źle i że udając się do kraju nieprzyjacielskiego, będę działał na szkodę jego państwa.

Pewnej nocy zbudził mię krzyk trwogi. Dobijano się do drzwi, wołając „na pomoc“. Wybiegłem na dwór i zobaczyłem lunę pożaru. Palił się pałac cesarza. Nie tracąc czasu pobiegłem na miejsce wypadku. Na podwórzu ujrzałem mnóstwo liliputów, którzy przystawiali do murów drabiny i wnosili po nich kubły wody, nie większe od naszych naparstków. Wody w pobliżu nie było, nosili ją zdaleka. Jednym rzutem oka objąłem niebezpieczeństwo, grożące

nietylko pałacowi, ale i całemu miastu. Gdybym był miał ze sobą marynarkę, byłbym nią zdusił cały ogień, ale jej nie miałem, gdyż obawiałem się, że połami jej nogę zawadzić o jaki dom, biegnąc przez ulicę. Co tu robić?

Nagle przypomniałem sobie, że tuż za murem obwodowym znajduje się dość duży zbiornik, do którego kanały miejskie sprowadzają nieczystości z ulic. Nie mając innej rady, habrałem w swój kapelusze tej cieczy i ugasilem ogień.

Cesarzowa podobno się obraziła, że gasilem nieczystością ich pałac, ale cóż mogłem innego zrobić? Czyż mogłem narazić na tak olbrzymie straty, jak spalenie się całego pałacu, a może i miasta? Lecz cóż, cesarzowa nie dała sobie tego wytłumaczyć.

Kazała tę część pałacu zamknąć i powiedziała, iż nigdy tam nie powróci. A pod wpływem żalu nad utratą wielu bezcennych kosztowności zaprzysięgła mi zemstę i postanowiła skłonić męża do wymierzenia mi surowej kary.

Nieprzyjaciele moi potoczyli się z cesarzową. Zasmuciło mnie to bardzo, ale cóż mogłem na to poradzić?

Całą tę sprawę pogorszyło jeszcze kilka moich niezręczności. Trzeba było być dworakiem, a ja byłem prosty i szczery.

Ponieważ moje sprawy ciągle się pogarszały, postanowiłem skorzystać z pozwolenia, danego mi parę tygodni temu przez monarchę i pojechać do sąsiedniego państwa w odwiedziny.

Droga nie trwała nawet pół godziny, — w miejscach płytkich szedłem po dnie morskiem, w głębszych płynąłem i wkrótce znalazłem się na pożądanym wybrzeżu.

Tu mnie powitano gościnnie z nieukrywaną radością, gdyż posłowie króla Blefusku zawiadomili ludność o moim zamiarze odwiedzania wyspy.

Król i królowa byli również niezmiernie radzi z mojego przybycia. Nieraz musiałem w ich obecności pokazywać im różne dowody mojej zręczności.

Pewnego ranka, przechadzając się po wybrzeżu, spostrzegłem wdali ciemny przedmiot, pływający po falaach. Po bliższym przyjrzeniu się rozpoznałem, że to była łódź, wielka łódź, przewrócona dnem do góry.

Myśl jak błyskawica przebiegła mi przez głowę, — a gdyby tak tę łódź przyciągnąć do brzegu, zobaczyć, czy jest zdatna do udania się na niej w daleką podróż? Może się da przyprawić zagielek zabrać trochę z sobą żywności i wyjechać na niej na pełny ocean, gdzie może zdarzy się spotkać jaki okręt, który mnie zawiezie do mojej drogiej ojczyzny? Marzyłem.

Udałem się z prośbą do króla, czy mi pozwoli ten czarny przedmiot, który jest łodzią, przyciągnąć do brzegu. Król chętnie się zgodził, gdyż sam był ciekawy, co to takiego być może.

Nie zwlekając, rzuciłem się do morza i zacząłem płynąć w kierunku łodzi. Z trudem udało mi się ją przyciągnąć do brzegu. Łódź

była w dobrym stanie. Brakowało tylko wiosel, które postanowiłem zrobić.

Po paru dniach łódź była gotowa do udania się w podróż.

Teraz dopiero poszedłem do króla, aby mu powiedzieć, że chcę wracać do mojej ojczyzny i prosić go o zapasy żywności.

Król uprzejmie przyrzekł mi wszystko, ale pytał się, dlaczego chcę opuszczać ich kraj, gdzie jestem dla nich bardzo miłym gościem. Staralem mu się wytłumaczyć, że chociaż mi tu jest bardzo dobrze, pragnę powrócić do ojczyzny.

Cały tydzień trwała zwózka zapasów żywności do mojej łodzi. Tysiące tych małych ludków zwoziło i znosiło zapasy po rusztowaniu, zrobionem przy łodzi.

Nadszedł nareszcie dzień wyjazdu. Tłumy ludzi — na czele z królem i królową — zegnali mnie, powiewając chusteczkami. Ja z dumą i radością, jak doświadczony żeglarz, lekko poruszałem wiosłami i kierowałem łodzią.

d. c. n.



## Drogie Dzieci!

Zbliża się listopad — a wiecie, co nam w tym miesiącu każe czynić Matka nasza — Kościół święty? Otóż modlić się za dusze w czyscu. Och, bo te biedne dusze tak bardzo tam cierpiały! Przypominam sobie, że gdy byłam taka mała jak Wy i szłam do kościoła, musiałam zawsze przechodzić koło cmentarza, a wtedy moja dobra matenka mi mówiła: „Widzisz, tam za tym murem tak dużo dusz leży, zmów za nie Zdrowas Marja i wieczny odpoczynek, może niedługo i ja tam spoczywać będę“. Błogosławione były to słowa, bo nauczyły mnie pamiętać o tych świętych więźniach. Później bardzo dużo słyszałam i czytałam o tym świecie cierpiącym i to sprawiło, że serdecznie pokochałam te wdzięczne dusze. Dzieci Kochane, dusze w czyscu cierpią strasznie, bardzo strasznie; ponoszą te same męki, co i dusze potępionych w piekle. Zachodzi jednak wielka różnica: dusze w czyscu pocieszają się tą pewną nadzieją, że te męki kiedyś się skończą i one wejdą do chwały niebieskiej. Tej na dziei właśnie, która osładza katusze, brak duszom potępionym, bo one z całą pewnością wiedzą, że są na wieki odrzucone.

Może i niejedno z Was, Dzieci, straciło kogoś kochanego, czy mamę, czy tatę, brata, siostrę lub babcię. Ode zli, a zanim wejdą do nieba, muszą przejść przez cierpienia czyscowe. Sami dla siebie już dziś nie zdziałać nie mogą, ale z upragnieniem patrzą tu, ku Wam oczekując modlitwy i wybaczenia. Piękny to zwycięzaj, ta pamięć dla zmarłych i miło pomyśleć, że w listopadzie, a szczególnie w dniu zadusznym wiele, wiele dusz świętych opuszcza to okropne

nietylko pałacowi, ale i całemu miastu. Gdybym był miał ze sobą marynarkę, byłbym nią zdusił cały ogień, ale jej nie miałem, gdyż obawiałem się, że połami jej nogę zawadzić o jaki dom, biegnąc przez ulice. Co tu robić?

Nagle przypomniałem sobie, że tuż za murem obwodowym znajduje się dość duży zbiornik, do którego kanały miejskie sprowadzają nieczystości z ulic. Nie mając innej rady, habrałem w swój kapelusz tej cieczy i ugasilem ogień.

Cesarzowa podobno się obraziła, że gasilem nieczystością ich pałac, ale cóż mogłem innego zrobić? Czyż mogłem narazić na tak olbrzymie straty, jak spalenie się całego pałacu, a może i miasta? Lecz cóż, cesarzowa nie dała sobie tego wytłumaczyć.

Kazała tę część pałacu zamknąć i powiedziała, iż nigdy tam nie powróci. A pod wpływem żalu nad utratą wielu bezcennych kosztowności zaprzysięgła mi zemstę i postanowiła skłonić męża do wymierzenia mi surowej kary.

Nieprzyjaciele moi połączyli się z cesarzową. Zasmuciło mnie to bardzo, ale cóż mogłem na to poradzić?

Całą tę sprawę pogorszyło jeszcze kilka moich niezręczności. Trzeba było być dworakiem, a ja byłem prosty i szczery.

Ponieważ moje sprawy ciągle się pogarszały, postanowiłem skorzystać z pozwolenia, danego mi parę tygodni temu przez monarchę i pojechać do sąsiedniego państwa w odwiedziny.

Droga nie trwała nawet pół godziny, — w miejscach płytkich szedłem po dnie morskiem, w głębszych płynąłem i wkrótce znalazłem się na pożądanym wybrzeżu.

Tu mnie powitano gościnnie z nieukrywaną radością gdyż posłowie króla Blefusku zawiadomili ludność o moim zamiarze odwiedzenia wyspy.

Król i królowa byli również niezmiernie radzi z mojego przybycia. Nieraz musiałem w ich obecności pokazywać im różne dowody mojej zręczności.

Pewnego ranka, przechadzając się po wybrzeżu, spostrzegłem wdali ciemny przedmiot, pływający po falaeh. Po bliższem przyjrzeniu się rozpoznałem, że to była łódź, wielka łódź, przewrócona dnem do góry.

Myśl jak błyskawica przebiegła mi przez głowę, — a gdyby tak tę łódź przyciągnąć do brzegu, zobaczyć, czy jest zdalna do udania się na niej w daleką podróż? Może się da przyprowadzić zagielek zabrać trochę z sobą żywności i wyjechać na niej na pełny ocean, gdzie może zdarzy się spotkać jaki okręt, który mnie zawiezie do mojej drogiej ojczyzny? Marzyłem.

Udałem się z prośbą do króla, czy mi pozwoli ten czarny przedmiot, który jest łodzią, przyciągnąć do brzegu. Król chętnie się zgodził, gdyż sam był ciekawy, co to takiego być może.

Nie zwlekając, rzuciłem się do morza i zacząłem płynąć w kierunku łodzi. Z trudem udało mi się ją przyciągnąć do brzegu. Łódź

była w dobrym stanie. Brakowało tylko wiosel, które postanowiłem zrobić.

Po paru dniach łódź była gotowa do udania się w podróż.

Teraz dopiero poszedłem do króla, aby mu powiedzieć, że chcę wracać do mojej ojczyzny i prosić go o zapasy żywności.

Król uprzejmie przyrzekł mi wszystko, ale pytał się, dlaczego chcę opuszczać ich kraj, gdzie jestem dla nich bardzo miłym gościem. Staralem mu się wytłumaczyć, że chociaż mi tu jest bardzo dobrze, pragnę powrócić do ojczyzny.

Cały tydzień trwała zwózka zapasów żywności do mojej łodzi. Tysiące tych małych ludków zwoziło i zносиło zapasy po rusztowaniu, zrobionem przy łodzi.

Nadszedł nareszcie dzień wyjazdu. Tłumy ludzi — na czele z królem i królową — żegnali mnie, powiewając chusteczkami. Ja z dumą i radością, jak doświadczony żeglarz, lekko poruszałem wiosłami i kierowałem łodzią.  
d. c. n.



## Drogie Dzieci!

Zbliża się listopad — a wiecie, co nam w tym miesiącu każe czynić Matka nasza — Kościół święty? Otóż modlić się za dusze w czyśćcu. Och, bo te biedne dusze tak bardzo tam cierpią! Przypominam sobie, że gdy byłam taka mała jak Wy i szłam do kościoła, musiałam zawsze przechodzić koło ementarza, a wtedy moja dobra matenka mi mówiła: „Widzisz, tam za tym murem tak dużo dusz leży, zmów za nie Zdrowaś Marja i wieczny odpoczynek, może niedługo i ja tam spoczywać będę“. Błogosławione były te słowa, bo nauczyły mnie pamiętać o tych świętych więźniach. Później bardzo dużo słyszałam i czytałam o tym świecie cierpiącym i to sprawiło, że serdecznie pokochałam te wdzięczne dusze. Dzieci Kochane, dusze w czyśćcu cierpią strasznie, bardzo strasznie; ponoszą te same męki, co i dusze potępionych w piekle. Zachodzi jednak wielka różnica: dusze w czyśćcu pocieszają się tą pewną nadzieją, że te męki kiedyś się skończą i one wejdą do chwały niebieskiej. Tej na dziei właśnie, która osładza katusze, brak duszom potępionym, bo one z całą pewnością wiedzą, że są na wieki odrzucone.

Może i niejedno z Was, Dzieci, straciło kogoś kochanego, czy mamę, czy tatę, brata, siostrę lub babcię. Odešli, a zanim wejdą do nieba, muszą przejść przez cierpienia czyścowe. Sami dla siebie już dziś nie zdziałać nie mogą, ale z upragnieniem patrzą tu, ku Wam oczekując modlitwy i wybaczenia. Piękny to zwyczaj, ta pamięć dla zmarłych i miło pomyśleć, że w listopadzie, a szczególnie w dniu zadusznym wiele, wiele dusz świętych opuszcza te okropne

więzienie cierpień dla naszych małych modlitw. Chciałabym, aby myśl o czyszczeniu była Wam często przytomną i aby pobudzała Was do modlitwy za owe dusze. Wiedźcie Drogie Dzieci, że każde Ojciec nasz i Zdrowaś już skracają męki czyś owe. Pamiętajcie też, że prócz paciorków można ofiarować za dusze w czyszczeniu dobre uczynki, czy to jakie umartwienie, czy jałmużny, czy postugę bliźniemu oddaną. Przyjdzie dzień, że my umrzemy, a wtedy dusze przez nas wybawione będą już u Boga i za nami wstawiać się będą i prosić, abysmy i my oglądać Boga mogli jaknajprędzej.

Na dziś kończę, polecając Was miłosierdziu Bożemu i pozdrawiając serdecznie

jestem Wam szczerze oddana — Siostra N.

## O KOTKU I SOWIE.

Szedł kot do lasu na ptaki. Spotyka go sowa i pyta:

— Gdzie ty, kotku, idziesz?

A kotek odpowiada:

— Idę na ptaszki do lasu.

— O mój kotku, nie zjedz-że mi tam moich dzieci.

— Dobrze — mówi kotek — a które są twoje dzieci?

— Moje są te najładniejsze — mówi sowa.

Przychodzi kot do lasu. Zagląda do jednego krzaka, zagląda do drugiego. Wszędzie ładne ptaszki. Zajrzał do trzeciego. A tam były brzydkie.

— To już napewno nie są dzieci sowy — pomyślał i zjadł je.

Jak zjadł tak poszedł. Wraca kot z lasu. I znów spotyka sowę. A ona go znów pyta:

— Nie zjadłeś tam moich dzieci?

— Nie — mówi kot — zjadłem najbrzydsze.

Poszła sowa do dzieci, a tu dzieci niema, tylko puste gniazdo. (Napiszcie nam, co wprowadziło w błąd głodnego kotka?)



BOLESŁAWICZ.

## BAŚŃ JAGIENKI.

3)

(Dokończenie).

SCENA VII.

Jagienka, Kazia, Marychna i Zosia.

Marychna. Mów dalej, Jagienko.

Kazia. Nie przestawaj.

Zosia. To takie ładne.

Jagienka. Poczekajcie, niech trochę spoczne.

Marychna. Spocznieś później... teraz tylko powiedz, co się stało z Magdusią.

Kazia. I z królewą.

Zosia. I z Chochołkiem.

Jagienka (wstaje) z Chochołkiem? Nie widziałam go już wcale. Księżyc zaszedł za chmury. Ciemność głucha nastąpiła. Wicher jęknął przeraźliwie, z taką siłą, że wszystkie drzewa wpoi się zginały. Jakiś niepokój... jakiś strach zapanował. Wszystko drżało z przerażenia i trwogi. Las się zmienił i moje widzenia się zmieniły. Nie wiem dlaczego w tej chwili przypomniałam sobie opowiadanie tatusia, że w lesie tym, podczas 63 roku, toczyła się duża i krwawa bitwa. Nasi walczyli z moskalami. Było podobne do tego rannych i dużo zabitych... Serce mi skamieniało. Skuliłam się jeszcze bardziej. Złożyłam ręce jak do modlitwy... i odświeżyłam w pamięci opowiadanie tatusia. Najpierw ujrzałam kosynierów leżących duchem do boju. Następnie gromadkę młodziutkich żołnierzy, niosących ciężko rannego swego wodza. Słyszałam krzyk uciekających Moskali i wreszcie gromki śpiew dobrych głosów: »W krwawym polu srebrne ptaszki, poszli na bój chłopcy nasze...« Las jęknął, ziemia zadrżała, drzewa okryły się łuną pożarów i w tej chwili nastąpiła cisza (siada i mówi po chwili). Nagle.. słuchajcie!

SCENA VIII.

(Wchodzi podróżna, ubrana w długą szarą suknię. Włosy rozpuszczone, w ręku długi kij, na którym się wspiera. Muzyka gra pianissimo »Marzenia« Chopina).

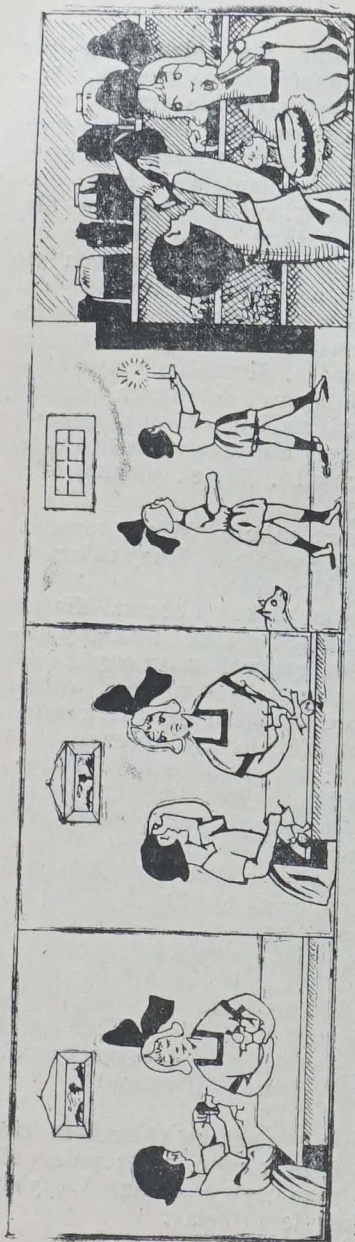
Podróżna. Byłam kiedyś strojna, piękna i bogata! Miałam tron, miałam złotą koronę... rycerzy okutych w stal... i skarby nieprzebrane! Rycerze moi przelewali krew, ratowali uciśnionych i dla mnie poświęcali życie! Wokoło mnie panowało szczęście, radość i dobrobyt. Wszystko to minęło jak złoty sen, jaśniejący tęczowemi barwami. Rycerze moi legli w mogiłach na wieczny spoczynek — bogactwa rozdrapano, a ja pozostałam sama... tak biedna... cicha... opuszczona! — Nad moim ludem pastwiono się bez litości. — Mnie serce rozdzierano i skuto w kajdany. Nie zmogli mnie jednak! Nie złamali! Kajdany skruszyłam i oto jestem! Żyję i czuwam! Wyciągam ręce przed siebie i wołam! »Dzieci polskie, dzieci, ratujcie i kochajcie mnie!« I głos mój echo niesie od chat do chat... od wsi do wsi... od miast do miast... i zbudzi moich rycerzy... i formują się pułki... tworzą się hufce rycerzy... i staje armia legionów polskich. Na widok której wrogowie z pokorą pochylają czoła! Armja ta staje murem, oddzielającym świat od mrowiska samowoli i bezprawia (z siłą). Naprzód dzieci moje! Naprzód w imię Boże! — Więc leć. i leć w bój! I zagrzmiąły wszystkie bory i góry — wszystkie polskie lasy, gaje i rzeki: Zwycięstwo! Zwycięstwo! Hosanna!

(Kłęk).

(Wchodzi Duszki. Jedne z nich okrywają kłęczącą płaszczem królewskim, inne wkładają na jej głowę złotą koronę, na stopnie podnoszą ją i wokoło niej grupują się, tworząc żywy obraz. Wszyscy śpiewają »Jeszcze Polska nie zginęła«.

KURTYNA.



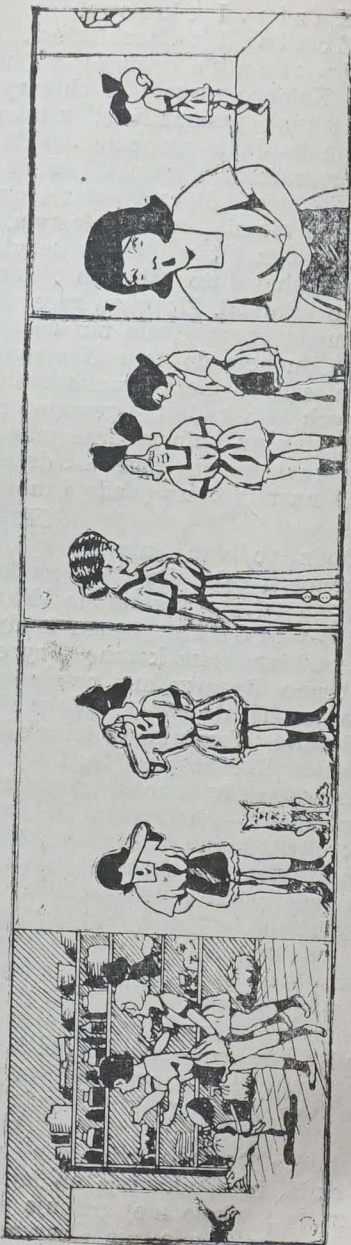


Nudzą się te dwie dziewczeczki,  
Nudzą się też ich laleczki.

Jasi przyszło coś do głowy,  
pewnie jakiś figiel nowy?

Idą cicho — niosą świecę,  
— A ten Ursus gdzie się wleczce?

A w szpizarni pełne stoje,  
Pyszne ciasta i napoje.

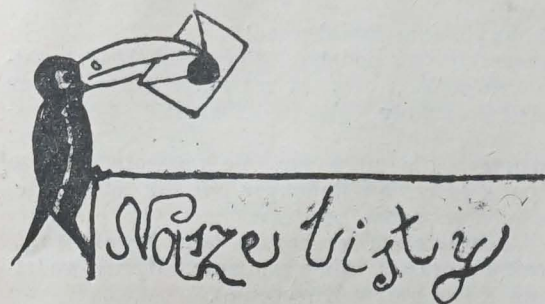


A w tem łoskot—Moruswieje,  
Patrzcie dzieci, co się dzieje.

Płaczą obie — Ursus płacze —  
Na cóż teraz te rozpaczce?

Mama gniewa się okrutnie:  
— To nie dzieci, ale trutnie!

Bura mamy w uszach hucozy,  
W brzuszkach ze sto kotków mrucozy.



### Od Redakcji:

Kochani Czytelnicy! W tym numerze drukujemy mało listów, gdyż chcemy Wam odpowiedzieć na Wasze zapytania, a to zajmuje dużo miejsca. Odpowiedzi nasze tytułujemy: Listy Redakcji. A dlaczego to niektóre nie rozwiązują więcej zagadek i nie nie piszą do »Naszej Szkołki«?

Chcielibyśmy wiedzieć, czy będą przysyłały nam nadal rozwiązania następujące dzieci: A. Abramowski H. Albuquerque W. Buczkowska, L. Barańska, J. Barski, J. Bruczkowski, W. Barszcz, E. Budzińska, J. Bugajski, J. Bazyli, M. Brzozowska, W. Bogacka, F. Barszcz, J. Beściak, W. Bielik, K. Boczoń, A. Borkowski, Z. Choszczaruk, S. Cierpińska, A. Dąbrowska, A. Drobniewska, K. Drozdek, A. Deoradzki, S. Drozdek, A. Deoradzki S. Drozdek K. Drozdek, L. Dąbrowski, M. Dec, L. i J. Filus R. Filipak, Z. Figurska, G. Furman, S. Graczyk, S. Gauze, M. Jeziorowska A. Jaworska, J. Krawczyk, H. Kłosówna, A. Kurzawski, M. Kęcki, E. Kupski J. Kupski, R. Kotowicz, J. Kukułka, K. Koppe, F. Kowalski, A. Kostrzewicz, J. Kwiatkowski, J. Kozik, A. Kurowski, A. Kawalkiewicz, M. Kudliński, H. Kudliński, R. Kuk, J. Koppe B. Kubiak, A. wiatkowska, L. Lipiarska, F. Litwin, S. Łoś, A. Moskałewska, S. Monikowski, W. Mossoń, K. Mrozówna, K. Mustiał, Z. Muszyńska, M. Mikuszka, Z. Mudryk, S. Mikosz, M. Matusiak, P. Minikowski, W. Nowacki, W. Nalepiński, H. Olczyk, P. Orłowska, S. Ogibowski, E. Ostrowska, S. Paduch, E. Pajewski Cz. Pośniak, T. Pośniak A. Roskosz, J. Rybka, W. Rezner, A. Romanowska F. Ramen, P. Skrzek, G. Smolkówna, K. Sendecka, L. Świerdzowski, E. Stasiak, A. Silski, J. Sałata, M. Szalęga J. i Z. Teledzińscy, K. Tkaczyk, R. Toma'a, M. Trzeciak, T. i E. Wojnarowicz, F. Woźniak, K. Wróbel, W. Wołowski, A. Warpechowska E. Wolska, J. Wagner, J. Wantroba, S. Ziarno, H. Zajac J. Zalewska.

Wszystkie wymienione tu dzieci mają zaledwie po kilka lub kilkanaście punktów i nie nadsyłają nadal rozwiązań. Czekamy od powiedzi w tej sprawie. Kto nie próżnuje ten zarabia nagrody. Do dnia dzisiejszego Redakcja wysłała już 259 nagród, a w najbliższym czasie wysła jeszcze 45, czyli razem dzieci już zarobiły 304 nagrody.

**Piotruś Dygner pisze:**

Kochany Panie Redaktorze!

W tym roku to wszystkim się podoba „Nasza Szkółka“ a najwięcej niektóre wiersze i zagadki a obrazki też takie ładne. Ja już tylko ten rok będę chodził do szkoły, ale do „Szkółki“ będę zawsze pisał.

Chciałbym się dalej uczyć, ale mi pewno nie pozwolą, a może pojedą do Kurytyby. Proszę, żeby Pan Redaktor był takdobry Wika Olszewskiego, mego kolegę, od nas pozdrowić

Pozdrawiam serdecznie Pana Redaktora.

(Od Redakcji. Wicek pozdrawia Cię wzajemnie. Uproś rodziców, aby przysłali Cię do Kolegium w Kurytybie).

**Michałek Ślusarz z P. Novos.**

Szan. Panie Redaktorze!

Otrzymałem nagrodę 7 lipca — Historia Panny Żabci. Przeczytałem już trochę, bardzo mi się spodobało i jeszcze przeczytam całą i będę odgadywał zagadki, ażeby na drugi raz dostał ładniejszą.

Teraz wszystkie dzieci P. R. pozdrawiają i przepraszają, że nie pisały, bo były wakacje, a teraz dalej do książki, dosyć odpoczynku.

Serdecznie pozdrawiam.

**Antoś Kowalski z Dourado.**

Kochana „Nasza Szkółko“,

Choć do szkoły nie chodziłem, „Szkółkę“ otrzymywałem, aby mieć co czytać. Do szkoły nie chodziłem 3 miesiące, i listu do „Naszej Szkółki“ nie pisałem, bo nie miałem czasu, musiałem pomagać ojcu na roli. Teraz znowu zacząłem chodzić do szkoły i piszę list do „Naszej Szkółki“. Ale nie mogę tak pięknie napisać, bo mam ciężką rękę od roboty.

Teraz tak bardzo się cieszę, że „Nasza Szkółka“ jest coraz piękniejsza, i jest w niej co poczytać. Np. o „tragicznym końcu lotu polskiego nad Atlantyką“.

W naszej szkole jest wszystkich dzieci 46. W trzecim oddziale jest 21. W drugim oddziale jest 10. W pierwszym oddziale 15. Z tych 46 otrzymuje „Szkółkę“ 13.

**Monika Sierakowska z Rio Claro.**

Szanowny Redaktorze!

Posyłam odgadnięcie łamigłówek, rebusa i zagadki. Nie wiem, czy jest dobrze odgadnięte, gdyż nie mam na to tyle czasu, żeby się dobrze zastanowić.

Redaktor pisze, że my powinniśmy się starać, żeby „Nasza Szkółka“ miała więcej prenumeratorów. Łatwo to każdemu powiedzieć, ale nie łatwo tę młodzież namówić. Jedna koleżanka, że to jest ładne i pożyteczne pisemko, miała chęć, ale jej rodzice nie dali i mówili „cóż ci z tego przyjdzie, za te pieniądze można coś kupić, a z tych pisemek nic nie będziesz miała“. Chłopcy znów nie chcą prenumerować, bo wolą sobie kupić kulek albo papierosów.

Kończę list i pozdrawiam Redaktora i Czytelników.

**Mania Korzekwa z linii do Rio — Kolonja Guarany.**

Szanowna Szkółko!

Dzisiaj pierwszy raz piszę list do Ciebie, Szkółko, bo wprawdzie nie umiałam pisać, ale teraz to piszę trochę lepiej. Chodzę do szkoły trzeci rok i jestem w trzeciej klasie, mam dziesięć lat. Czytałam w Szkółce liściki, i ja też napisałam.

Przepraszam Szanownego Pana Redaktora, że nieładnie piszę. Drugi liścik postaram się napisać lepiej i opiszę dużo ciekawych rzeczy o naszej szkole do której uczęszczam.

Posyłam pozdrowienia Panu Redaktorowi.

**Tadzio Nowacki z União da Victoria.**

Droga „Nasza Szkółko“!

Piszę już trzeci raz do Naszej Szkółki i bardzo mi się podobają opowiadanka, szczególnie podróże Guliwera. Zawsze jak mi „Szkółka“ przyjdzie, to sobie przeczytam i mamusia i tatuś każą mi opowiadać co nowego. Więc ja opowiem dokładnie. Zresztą zakończam list i pozdrawiam pana Redaktora

**Walerka Buś, ucz III klasy z Rodeio.**

Szanowna „Nasza Szkółko“!

Jak „Nasza Szkółka“ przyszła, to my bardzo się ucieszyliśmy i zaraz przeczytałam całą. Bardzo jest piękna i są bardzo ładne rzeczy. Mamy dość długi obiad. Bawimy się na podwórzu szkolnym. Ja napisałam list do koleżanki w Polsce. Proszę go wysłać na kolonję, a nie do miasta, bo ja też mieszkam na kolonji.

Zasłałam pozdrowienia Panu Redaktorowi.

**(Dalszy ciąg Listów Redakcji, zamieszczonych na okładce).**

Do Bolesia Jankowskiego, Zbigniewa Rzewuskiego i Zygmunia Wierzchońia w Cruz Machado. Za rozwiązania wszystkie punkty zaliczone. Zygmunt ma już namowo 13 punktów, za 1928 rok jest winien 5 milrejsów, 1929 rok opłacony.

Do Anieli Furmanówny, Bernarda Wojnarowicza, Henia Bochenka, Józia Świecha, Zygmunia Rozkosza, Antosia Graczyka, Gabryela Rybki, Michała Ślusarza, Kasi Scedrzyk, Rózi Wojnarowicz, Rózi Czeluśniak, Helenki Kwiatkowskiej, Łodzi Teledzińskiej, Anieli Furman, Marysi Graczyk, Balbiny Wendrychowskiej, Helenki Moskałewskiej, Józia Barszoza, Marysi Moskałewskiej, Antosia Czeluśniaka, Wiktorcia Stańczyka, Antosia Moskałewskiego, Adasia Gały, Pawełka Teledzińskiego, Kazia Puchalskiego, Gabryela Rybki, Zygmunia Roskosza, Antosia Graczyka, Józia Wantroby w Papagaios Novos. A dlaczego nie rozwiązyaliście rebusa? Czekamy na Wasze listy i serdecznie was pozdrawiamy.

Do Rózi Leśniowskiej i Stasi Mormul w Taquaroba. Witamy Was, jako nowe prenumeratorki. Cieszymy się bardzo, gdy zwiększa się kochana gromada „Naszej Szkółki“. Mamówie i inne koleżanki, aby zapisały sobie „Naszą Szkółkę“.

Do Wikci Sokulskiej. Dlaczego przedtem nie chodziłaś do polskiej szkoły? List Twój — jak na pierwszy raz — jest niezgorzej napisany. Naturalnie, jak będziesz pisać częściej, to i mniej błędów będzie w Twoich listach.

Do Józka Bochni w Taquaroba. W drugim Twoim liście widać poprawę w pisaniu. Staraj się dalej, to list Twój wydrukujemy. Co oprócz zagadek podobało Ci się jeszcze w „N. Szkółce“.

Do Kazia Szcypiora w Kurytybie. Czy podobają Ci się przygody tego młodego podróżnika i czy chciałbyś kiedyś podróżować? Wymyśl jakąś łamigłóvkę.

Do Kazi i Mirosia Widerskich w Roxo Roiz. Wszystkie rozwiązania były dobre. Zachęćcie i innych do tej roboty.

Do Karolka Mikoszewskiego w Marechal Mallet. Widać, że ci się podoba

nagroda o Polsce. Prawda że ma rację nasz pieśniarz, gdy pisze: »Piękna nasza Polska cała, piękna żywna i niemata? Pozdrawiamy Cię wzajemnie. Pozdrów też od nas rodziców i wszystkich prenumeratorów »Naszej Szkołki«.

Do Zygmunta Wierzechonia, Fr. Różyckiego i Stasia Samsonowskiego. Nadesłane szarady, rebusy i łamigłówki nie nadają się do druku. Cieszymy się jednak, że sami coś układacie. Bardzo ładnie — układajcie dalej i nadsyłajcie do Redakcji, a jak będzie coś dobrego, to wydrukujemy. Przecież »nie odrazu Kraków zbudowano«, mówi przysłowie, nieprawdaż? A ty Stachu, nie bój się, że robisz błędy w listach, i pisz częściej, to się wprawisz w pisanie. Dziękujemy za pozdrowienia.

Do Marysi Kłosińskiej w Guajuwirze. Dobrze, czekamy na zapowiedziany cawarty list, który ma być ładnie napisany. Ale z Ciebie dzielna artystka! Kiedy znów będzie teatryk? Serdecznie Cię pozdrawiamy.

Do Basi Wałęgi, Frani Styckiej i Rózi Rudnikówny w Rio Bonito. Rozwiązujcie dalej zagadki i łamigłówki, to zapewne i Wam przypadnie nagroda. Dziękujemy za pozdrowienia i pozdrawiamy Was wzajemnie.

Do Marty Sierakowskiej, Karusi Mrozówny i do Moniki Sierakowskiej w Rio Claro. Wszystkie punkty zaliczone. Trzeba przedzej odbierać »Naszą Szkołkę« od p. Paula. Dociępną jesteś, Marteczko, ale napisz nam, jak mamy pozdrowić od Ciebie cały świat, a nie wykręcaj się, że listów ładnie nie umiesz pisać. Pani Redaktorowa przesyła Wam również całuski.

Do Emilci Ziółkowskiej, Ceški Celińskiej i Olesia Zdrojewskiego w Guajuwira. Bardzo się cieszymy, że Wam się podoba »Nasza Szkołka«. Napisz nam, Olesiu, ile Was chodzi na wieczorową naukę i czego się uczycie. Dzielni z Was artyści. A czy chóru u Was niema? Pozdrawiajcie od nas wszystkich amatorów sceny.

Do Celi Bratkovskiej Michałka Szczepanowskiego, Wicusia Zelika i Ceški Plucińskiej w Lageado Valeriano. Dziękujemy Wam za miłe wiadomości. Dzielnie tam, jak widać, pracujecie. Jak udała się Wam wycieczka? Listy do dzieci w Polsce przysyłajcie do nas, a my je już przesłaliśmy. Jeżeli nie macie w Polsce kolegów, lub koleżanek, to piszcie bezimiennie, tytułując: Kochany Kolego, Droga Koleżanko, Miły Przyjacielu i t. p. Ładniejsze listy będziemy drukować.

Do Miecia Biedachy i Wicusia Zelika we Floreście. Piszcie, że w Waszej szkole młodzież nie odgrywa teraz teatrów i, że nie chodziecie na wycieczki. Napiszcie nam, jakie są tego przyczyny. Pozdrówcie rodziców i pana nauczyciela.

Do Szczepanka Nizio, Janki Hojnackiej i Paulinki Mazurówny w Vera Guarany. Dziękujemy za listki i przesyłamy pozdrowienia.

Do Lidzi Smolkówny w Iraty. Pisz do nas częściej. Jak będzie miejsce, a list dobry to wydrukujemy w »Naszej Szkołce«. A z ogródkiem, to najlepiej zbierzcie się kilka razy po lekcjach i uporządkujcie go.

Do Irenki Zalewskiej, R. Tomalówny i H. Kiela-równy w Porto União. Radzibyśmy pisać więcej w »Naszej Szkołce«, ale miejsca brak. Postarajcie się o więcej prenumeratorów to powiększymy nasze pisemko. Czy już scena gotowa? Serdecznie Was pozdrawiamy.

Do Zbyszka Rzewuskiego, Zosi Zagińskiej, Józia Boronia, Wikci Kędzierskiej, Bolcia Kędzierskiego, Bolka Ostrowskiego, Tadzia Mrozińskiego, Nella Hauera, Ryszarda Pachulskiego, Olesia Roszczewskiego i Zosi Furmanówny. Dziękujemy za pozdrowienia i pozdrawiamy Was wzajemnie. Uczcie się pilnie, czytajcie »Naszą Szkołkę« i piszcie do nas częściej.

Do Januszką Lögrena w Porto Alegre. Funkty masz zaliczone. Czemu nie napiszesz Zachęć innych w Porto Alegre do czytania i prenumerowania »Naszej Szkołki«. Czy gracie teatryk szkolny?

Do Tadka Strony w Iraty. Słusznie piszesz, że każde dziecko polskie winno pobierać »Naszą Szkołkę«, gdyż jest to pismo pożyteczne i pouczające. Do jakiej szkoły się przygotowujesz? Czy chciałbyś uczyć się w Kolegium w Kurytybie?

Do Michała Ślusarza w P. Novos. Ułóż jakąś inną łamigłówkę. Dziękujemy za fotografię i za pozdrowienia.

Do Karolka Nowackiego w União da Victoria. Wycinanki możesz przysyłać w kopercie razem z listem. Czy dużo już masz wycinanek?

Do dzieci szkoły polskiej w São Paulo. Czy Wam się tak ta Andzia podobała? A już najwięcej chyba miał z nią roboty Miecio Żukowski i Władzia Piekarczówna, bo musieli pisać i rysować. A to niezdara ta Andzia, co?

Do Helenki Domańskiej w Agua Parada. Za łamigłówki i zagadki masz zaliczone 14 punktów. Jak wypadł śpiew i wierszyki po przedstawieniu? Pozdrów od nas zespół amatorów sceny.

Do Bolka Budasza w Candido de Abreu. Jak przesłałeś prenumeratę? Prześlij resztę opisu, poprawimy i wtedy wydrukujemy. Punkty zaliczone.

Do J. Skrzeka i Stefei Zambrzyckiej w Erechim. »Nasza szkołka« wysyłamy, namów i innych do zaprenumerowania.

Do Kazinowa w Kurytybie. Opisu wycieczki nie wydrukujemy. Popróbuj opisać jakieś własne przeżycia.

### Dziociom:

Z A branches: Mirosi Michałównie, Emilci Piekarczównie, Marci Mikoszównie, Basi Chońskiej, Łodzi Dunajskiej, Lucynce Dociównie, Bolesiovi Henkes, Kundzi Łaszewskiej, Emilci Piekarczównie, A Kubisowi, Antosi Kozień, Walusiovi Hylle, Mani Kuhnównie, Wandzi Majewskiej, Wicustowi Krosińskiemu, Szymkowi Kalinowskiemu, Józiovi Kuchennemu, Otylci Sołkównie, Jan nce Doma chowskiej, Andzi Mikoszównie, Alfonsowi Mikeszowi, Teofili Henkes, Zdzisiowi Tempskiemu, Tadziovi Dudzie, Henryce Kuhnównie, Bolesiovi Dudzie, Szymkowi Grzybowskiemu, Franusiovi Fila, Wicustowi Sołkowi, Mirosi Michałównie, Bernardowi Dunajskiemu, Pózi Bajerskiej, Mani Kuhnównie, Mlotce Michałównie, Franusi Filównie, Wicustowi Górskiemu, Andzi Mikeszównie.

Z A g u a B r a n c a: Henusiovi Tomaszewskiemu, Helci Kasprzakównie, Marcesi Olszewskiej, Andzi Gordzi, Ceške Kalickiej,

Pietrusiowi Dygnerowi, W. Sławnemu, W. Gralakowi F. Kowalskiemu, S Olszewskiej, J. Warpechowskiemu, H Tomaszewskiemu, M. Dąbrowskiej, L Schier, P. Drabeckiej.

Z D o u r a d o: Władzi K uźmie Helci Nasiłowskiej, Z. Wesołowskiemu, M. Cieślakowi, L. Długokenckiej, A. Tomaszonowi, S. Kuźmie, A. Wesołowskiej, M. Piaszczyńskiej, A. Ciszakowi, L. Dereszównie, A. Wesołowskiej A. Kowalskiemu.

Z I t a y o p o l i s: Michasiowi Andrzejewskiemu, Kundzi Kominek, Kundzi Bartnikównie, Klarci Karasińskiej, Helci Pietrowskiej, L. Wojciechowskiej, P. Nowickiej, R. Landowskiemu, B. Andrzejewskiemu, F. Stopie, S. Romanowskiemu, L. Flenikowi, L. Reway, A. Pieczarce, B. Górskiej L. Grabowskiemu, F. Kollrossowi, A. Blonkowskiej, Kundzi Kubiakównie, B. Gąsiorowskiej, C. Landowskiemu, E. Telmie, K Koppe, F. Zarzyckiemu, P. Neumanównie, M. Ullmanównie, T. Kosteckiej, J. Kominkowi, E. Kollrossowi, E. Lisowi J. Flenik, T. Firakowskiej, E. Budaszównie, S. Nowickiej, B. Kotelak, Z. Wojciechowskiemu, T. Kosteckiej, L. Flenikównie, L. Stopie

dziękujemy bardzo za miłe słowa i pozdrowienia, wyrażone w liścikach. Wasza miłość i serdeczność, z jaką odnosicie się do „Naszej Szkołki“, zagrzewa nas jeszcze bardziej do pracy. Niech każde z Was napisze do nas przynajmniej raz na miesiąc, to dowiemy się wiele ciekawych rzeczy, a przytem i Wy skorzystacie, bo wywęcycie się w pisaniu.



III i IV klasa w Papagaios Novos, gdzie jest kilkanaścioro czytelników »Naszej Szkołki«.

### Rozwiązania z numeru 7 (41):

Układanka lotnicza: (4 punkty)  
Idzikowski, Kubala, Klisz, Szalas, Orliński.

Zagadka (3 punkty)  
»Polonia«

Lamigłówka (2 punkty)

R y b a  
E d e k  
K o t y  
R e y m o n t  
o c z y  
s t a n  
m ł o t

Rebus (1 punkt)  
(lamigłówka—omyłkowo)  
ładne porzeczki rosną na krzaku.

### Rozwiązania nadesłali:

Układankę lotniczą, zagadkę, lamigłówkę i rebus (10 punktów):  
Hauer Nello, Aleksy Kubis, Bernard Dunajski, Andzia Mikoszówna, Frania Fila, Lodzia Dunajska, Milotka Michalówna, Marcia Mikoszówna, Basia Chońska, Józio Kuchenny, Wacław Hyła, Szymek Kalinowski, Tadzio Duda, Bolek Henkes, Wandzia Majewska, Wicusz Górski, Emilia Piekarczówna, Mirosz Tempki, Boleś Duda, Teofila Henkes, Henia Kuhn, Mania Kuhnówna, Wicusz Sofek, Zbyszek Rzewuski, Edek Kollross, Lodzia Reway, Janka Flenikówna, Aniela Blonkowska, Piotruś Barankiewicz, Wandzia Kubiakówna, Edzio Lis, Benjaminek Andrzejewski, Longin Flenik, Klarcia Karasińska, Józio Kominek, Franuś Kollross, Ludka Wojciechowska, Filomena Stopa, Nastka Tomaszówna, Lodzia Deresz, Albin Ciszak, Maniusz Cieślak, Lodzia Długokencka, Stasia Kuźna, Lodzia Kowalska, Helenka Nasiłowska, Felka Nasiłowska, Feluś Wesołowski, Władzia Kuźna, Leoś Wesołowski, Antoś Kowalski, Oleńka Wesołowska, Bolek Jankowski.

Rebus i lamigłówkę (3 punkty): Różia Wojnarowiczówna, Balba Wendrychowska, Helenka Moskałewska, Maniusia Graczykówna, Lodzia Teledzińska, Różia Czeluśniakówna, Józia Barszczówna, Helcia Kwiatkowska, Mania Moskałewska, Józio Święch, Antoś Czeluśniak, Henio Bochenek, Witek Stańczyk, Antoś Moskałewski, Bernard Wojnarowicz, Antoś Wendrychowski, Adaś Opała, Pawełek Teledziński, Kazio Puchalski, Gabrys Rybka, Antoś Kostrzewicz, Zygmunt Roskosz, Antoś Graczyk, Józia Wantroba, Aniela Furmanówna, Tadzio Strona, Michaś Słusarz, Różia Rudnikówna, Frania Stycka, Basia Wałęga, Cezar Landowski, Robert Landowski, Kundzia Bartnikówna, Leoś Grabowski, Teklusia Kostecka, Michałek Andrzejewski, Wikoia Kędziarska, Józia Boroń, Zosia Zagińska, Boleś Kędziarski, Paulinka Mazurówna, Janka Hojnacka, Mirosz Widerski, Kazia Widerska, Tadzio Panek, Kazio Samsonowski.

Lamigłówkę, zagadkę i rebus (6 punktów): Bronulka Górka, Zygmunt Wojciechowski, Stasio Romanowski, Franio Zarzycki, Elżunia Telma, Stefcia Nowicka, Paulka Nowicka, Lodzia Gąsiorowska, Kundzia Kominek, Broniek Kotelak, Kazio Koppe, Alfons Pieczarka, Balda Gąsiorowska, M. Olszewska, H. Kasprzakówna, S. Olszewska, C. Kalicka, A. Gordya, M. Dąbrowska, P. Dygner, H. Tomaszewski, F. Kowalski, W. Gralak, J. Werpechowski, Zosia Jakubowska.

Lamigłówkę (2 punkty): Zosia Furmanówna, Szczepanek Nizio, Tadzio Mroziński, Marta Sierakowska, Wicusz Zelik, Oleś Zdrojewski, Helcia Domańska, Boleś Budasz.

Układankę lotniczą (4 punkty): Szczepanek Nizio, Monika Sierakowska, Józio Boroń [za dwa nazwiska zaliczono 2 punkty], Paulinka Mazurówna, Janka Wojnacka, Oleś Zdrojewski, Tadzio Panek, Zygmunt Wierchoń, Helcia Domańska, Boleś Budasz.

Zagadkę (3 punkty): Cezar Landowski, Robert Landowski, Kundzia Bartnikówna, Leoś Grabowski, Teklusia Kostecka, Michałek Andrzejewski, Zygmunt Wierchoń.

Rebus (1 punkt): Zosia Furmanówna, Józia Boroń, Zygmunt Wierchoń, Helcia Domańska.

## Nagrody otrzymają:

P. Barankiewicz, Kundzia Bartnikówna, R. Ozełusniak, Albin Ciszak, T. Duda, Lodzia Długokencka, Lodzia Deresz, M. Dąbrowska, A. Furmanówna, Frania Fila, Andzia Gordya, W. Gralak, B. Gąsiorowska, B. Jankowski, A. Kubis, H. Kwiatkowska, K. Kominek, B. Kotelał, St. Kuźma, L. Kowalska, K. Koppe, F. Kollross, A. Kowalski, T. Lisowski, M. Michalówna, W. Majewska, J. Niedziulka, H. Nasilowska, A. Nabożna, S. Nowicka, P. Nowicka, Tadzio Panek, Emilia Piekarzówna, A. Pieczarski, S. Rybka, Z. Rzewuski, Stasio Romanowski, Frania Stycka, A. Tomaszon, Elżunia Telma, H. Tomaszewski, Józia Wantroba, Z. Wierchoń, Z. Wojciechowski, F. Zarzycki.

### Za nadesłane wycinanki z papieru zaliczamy:

Po 3 punkty: M. Olszewska, M. Gordya, P. Dygner, M. Dąbrowska, H. Kasprzak, W. Sławny, L. Schier, H. Tomaszewki.

Po 1 punkcie: Lodzia Reway, Janka Flenik, Janek Malicki, Stasio Romanowski, Edzio Waleczko, Olga Gryczyńska, Frania Sielska, Natka Pieczykolan, Lodzia Pieczykolan, Leos Grabowski, Benjamin Andrzejewski, Brunilda Górka, Franio Zarzycki, Kundzia Kominek, Zygmunt Wojciechowski, Piotr Barankiewicz, Kundzia Bartnikówna, Paulinka Neumanówna, Klarcia Karasińska, Józio Kominek, Michał Andrzejewski, Alfons Pieczarka, Cezary Andrzejewski, Ludka Wojciechowska, Kazio Koppe, Lodzia Gąsiorowska, Wanda Kubiakówna, Piotruś Portella, Michał Panek, Lidzia Sternadt, Balda Gąsiorowska, Tekla Kostecka, Anielcia Blonkowska, Longin Flenik, Filomena Stopa, Stefka Nowacka, Magdusia Ullmanówna, Paulka Nowicka, Helena Piotrowska.

## LISTY REDAKCJI:

Do Moniki Sierakowskiej w Rio Claro. Twierdzisz w swoim liście, że wszystkie punkty przepisów higienicznych z majowego numeru są potrzebne, to też dołóż starań, aby je spełniać. Za wycinankę zaliczamy 5 punktów — poproś wycinać i inne wzory.

Do Józia Skupina w Bareiro. Piszesz w wierszu:

»Byśmy zawsze tak śpiewali,  
O Ojeżyźnie pamiętałi.  
Na Bareiro blask oświaty się przeciska.  
I do każdej polskiej chaty  
Snopy złotych iskier ciska.  
Korzystajmy z każdej chwili,  
By w przyszłości z naszej pracy  
Rodacy się weselili«.

Nie drukujemy całego wierszyka, gdyż wymaga on poprawek. Dobrze, staraj się o więcej prenumeratorów »N. Szkółki«. — Czekamy.

Do Paulinki Mazurówny w Vera Guarany. Możesz robić wycinanki z biułki. Punkty masz zaliczone. Opisz nam, jak odbył się egzamin.

Do Antosi Nabożnej, Mani Stanisławskiej i Andzi Nabożnej w Rodeio I nam też bardzo miło, że pisujecie do nas listy. Za wycinanki zaliczamy Was po 3 punkty. Opiszcie, jak odbył się u Was egzamin. Czy mieliście już po wakacjach teatr amatorski?

Do Zbyszka Rzewuskiego w Cruz Machado. Staraj się o punkty, to wkrótce zarobisz na nową nagrodę.

Do B. Filusa, Frania Krzyzanowskiego, L. Filusówny, Basi Wałegi, Frani Styckiej, Bolcia i Alojzego Różyckich w Rio Bonito. Wszystkie listy otrzymałyśmy, dziękujemy za pozdrowienia. I my Was pozdrawiamy serdecznie. Mówi się »przeszłam do trzeciej klasy«, a nie »przeszłam na trzecią klasę«. Szaradę Franusia umieścimy. Namówcie wszystkie dzieci, które opuściły szkołę, aby zaprenumerowały »N. Szkółkę«.

(Dalszy ciąg Listów Redakcji zamieszczamy na stronie 129).

---

Redaktor: **Konstanty Lech**. Curityba, Caixa postal 412.